Nr 50

NASZ GŁOS

Tygodnik polityczno-społeczny.

Cena egzemplarza 15 gr.
Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2 zł. na prowincji 2·50

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNOW, Ul. SEMINARSKA 7.
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy.
Ogłoszenia handlowe według obliczeń

„Demokratyczna“ większość Rady Miejskiej.

Tak nazwał p. Ciołkosz w „Prawdzie“, któ ra się już stała organem P. P. S., tych 23 radnych, którzy w każdym głosowaniu na ratuszu z nim idą i na niego oddali głosy na płatnego asesora.

Demokratyczna większość...

Jest w niej 8 socjalistów (między którymi 2 żydów) a reszta żydowscy radni z koła II i III, z czego 1 dziedzic, 1 fabrykant, 1 bankier, 1 restaurator, 2 adwokatów, 4 kupców i 5 rzemieślników. Same demokraty! Żydowska burżuazja proletarjatu socjalistycznego!

Demokratyczna ta ich większość, gdy to dogadzało ich planom, chciała widzieć burmistrzem p. Michalskiego, lecz gdy przyszło jej wybierać między tow. Ciołkoszem a swoim byłym kandydatem — wybrała oczywiście socjalistę. Wypróbowana to już przyjaźń. Towarzysze z towarzyszami.

W przemówieniach swych na dotychczasowych posiedzeniach Rady miejskiej atakował p. Ciołkosz kilkakrotnie I. Koło inteligencji polskiej, bo to reakcja, a postępowymi tylko są według Ciołkosza ci różni znani bankierzy i kapitaliści żydowscy. To są demokraci czystej wody, bo im socjaliści są bliscy, bo podatni i pomocni do osiągnięcia planów.

A żąda też p. Ciołkosz w „Prawdzie“, by radni I. Koła złożyli mandaty. Inteligencja polska nie powinna według Ciołkosza zasiadać w Radzie miejskiej, bo polskie Koło I. psuje przyjazny nastrój „demokratycznej“ większości obecnej.

Zagaduje obywatel obywatela w Tarnowie, jak to stać się mogło, że p. Ciołkosz doznaje tylu zaszczytów. Nie inaczej się stało, tylko właśnie ci przez nas ulubieni, w różnych kompromisach wprowadzeni i wybrani radni żydkowie popierają socjalistów. Czy dla dobra miasta i zasad demokracji to czynią?

Kto jeszcze nie widzi, co miastu grozi? Próbny i sztuczny na razie zalew żydowsko socjalistyczny na ratuszu już jest dokonany. Ale tę tak nazwaną i stworzoną przez Ciołkosza większość „demokratyczną“ burżuazyjno socjalistyczną większość — mogą obalić tylko wybory.

Inteligencja polska z I. koła, mieszczaństwo polskie z III. i ogół polsko katolicki z Koła IV. — jeśli nie pójdzie zwartą ławą do wyborów, pogrzebie polskość Tarnowa.

My już nie możemy się na nic oglądać.
Dość już naszej bierności i obojętności!

Ma być przedłużony okres podawania do Magistratu spisu mieszkańców, celem wciągnięcia wszystkich na listy wyborców. Mają to uczynić właściciele domów. Trzeba ich dopilnować.

Żydzi zgłaszają się tłumnie!
Ale my?

Lokatorzy-Polacy! Dopilnowaliście właścicieli, czy Was zgłosili na listy wyborców? Właściciele-Polacy! Spełniliście swój obowiązek odnośnie do swych lokatorów i dorosłych od 21 lat lat członków rodzin i służby? Kobiety-Polki! Zainteresowałyście się, czy Was pomieszczono na kartkach zgłoszeń?

Wszyscy mają prawo głosu! Bez różnicy płci! Bez względu na to, czy ktoś płaci podatek, czy nie!

Kto niema prawa głosowania w Kole I, II i III — będzie głosował w Kole IV.

Termin zgłoszenia kończy się [redacted].

Blankiety można nabyć po 5 gr. w drukarni J. Pisza. Wystarczy jeden blankiet na każdy dom. Lokator może sobie sam kupić blankiet, wypełnić go, dać do podpisu właścicielowi i odnieść do Magistratu).

Zgłaszajcie się do wpisywania Was na listę wyborców!

Zgłaszajcie się, jeśli chcecie przekreślić tę większość, jaka się obecnie zarysowała w Radzie Miejskiej, większość żydowsko - socjalistyczną, zwaną przez tow. Ciołkosza obłudnie „demokratyczną“.

Zgłaszajcie się, jeśli chcecie ratować polskość Tarnowa!

Popierajcie „Nasz Głos“

IRENJUSZ SZAROTKA.

[illegible]

(Ciąg dalszy.)

Bajeczna tatrzańska noc. Pełnia. Wysoko nad niebotycznemi wieżycami szczytów rozwiesiła ręka Boża ciemno-błękitną, gęsto nabijaną złotem tkaninę wszechświatów. Mgły lekkie, jak spłoszone ptactwo wypadają z przepaści i rozciągają się w długie, przesrebrzone pasma. Blisko ryczy Poprad i rozbija o głazy spienione bałwany. Z serca spadają ciężkie, nieznośne głazy sztuczności życia na tym odległym stąd świecie a w ich miejsce ciśnie się nieznana, straszna, bolesna rozkosz. W podnieconej wyobraźni mojej odżyły nagle z całą siłą widoki z Pienin, ukazała się oczom mej duszy ich zjawa upragniona. Porównuję Pieniny do Tatr i odkrywam różnice. Tatry są groźne i straszne. Widok szarych, dzikich, poszarpanych, granitowych turni budzi w sercu śmiertelny lęk, szarpie nerwami, przygniata i druzgoce potęgą. Wobec ogromu szczytów człowiek zdaje się być znikomym atomem. W Tatrach nie można doznać ukojenia zupełnego. Oszałomiony umysł pragnie ciszy, której tam niema. Pieniny natomiast robią wrażenie uśmiechniętego dzieciątka. W Pieninach jest zielonkowość i cisza; czuje się w nich każdy jak w pobielonych ścianach pod strzechą.

Wzdłuż malejącego z każdym krokiem Popradu dochodzimy do Żabich Stawów, pokrytych grubą powłoką lodową. U źródeł Popradu spotykamy prawdziwie alpejską przeszkodę, olbrzymią płytę zmarzłego śniegu. Po pochyłości tej śliskiej, umieszczonej tuż nad przepaścią skorupy śnieżnej nie dało się ani kroku postawić bez zabezpieczenia się rakami i liną. Zakładamy więc na buty raki (rodzaj łyżew żelaznych z dużemi kolcami pod spodem) i wiążemy się linami. Smaga nas mroźny, ostry wiatr. Zima. popuchniętych i czerwonych od mrozu rękach nic utrzymać nie można. Jedną liną 30 m. długą wiązało się trzech; jeden od drugiego szedł w odstępie 15 m. Pierwszy z trójki miał czekan (coś w rodzaju wąskiej motyczki); czekan ten za każdym krokiem wbijał w skorupę lodową. W razie, gdyby któryś z dwóch idących za nim i uwiązanych do niego liną leciał w przepaść, pierwszy umocniony w miejscu czekanem zatrzymałby go natychmiast. Płaszczyzna tej gołoledzi była olbrzymia; straciliśmy na niej blisko dwie godziny. Od zimna trzęsły się nam głowy i latały brody jak starym babkom. Tam znalazłem bardzo trwałą i cenną pamiątkę: przymarzniętą do lodu monetę czeską. W Wielkiej Wadze, w kolibie (zaciszne, otoczone kamiennym wałem miejsce wypoczynku) zdejmujemy raki i liny.

Jesteśmy na Rysach (2503 m.), stoimy na najwyższem wzniesieniu polskiej ziemi. Poczucie nadzwyczajnej mocy rozpiera piersi. Rozwieszone niebo z siłą magnezu przyciąga ku sobie, gdzieś wyżej i wyżej. Zdaje mi się, że wraz z wichrem wali we mnie z siłą Herkulesowej dłoni przepotężna muzyka. Hej! — bo tonami bojowego marszu przemawiały Tatry. Tonami, w których brzmiała groza, śmiertelny strach i śmierć — i ta absolutna władczyni Tatr: Piękno. A piękno to ciśnie się do duszy w takim bezmiarze i z taką mocą, że ją po brzegi wypełnia i wciąż płynie jeszcze. Chce ją rozsadzić, czy zniszczyć, czy porwać gdzieś z sobą, czy może przykuć do siebie na zawsze? Jezus ⊥ bo oszaleję ze szczęścia, bo już nie zdzierżę krzyknąłem w duszy. Zdawało mi się, że jakieś mocarne siły ścierają się wokoło, że słyszę odgłosy walki; ale jakiej walki, z kim? Ta walka wrzała w... mej duszy. Pię no pogramiało złą, ludzką naturę.

Niebo pogodne i jasne, powietrze czyste, widok nawet w odległe dale wyraźny. Spoglądam na północ, na polską ziemię. Daleko, bardzo daleko majaczy w dymach Kraków. Obok Krakowa widzę dobrze Bielany. O wiele bliżej Babia Góra bucha oparami i otacza się niemi. Bliziutko, zdaje mi się, że mógłbym tam doskoczyć, nasza Bukowina. A wszystko wydaje się stąd tak małe, że aż śmieszne. U samych stóp Rysów Czarny Staw i Morskie Oko. Patrzę na te stawy z bezpośredniej wysokości kilometra i jeszcze dwustu metrów. Różnica poziomu wody w tych stawach wynosi 200 m., a z tej wysokości nie uwydatnia się wcale. Kopuła Miedzianego zasłania widok na Dolinę Pięciu Stawów Polskiah. Zwracam się na wschód. Tuż przedemną pełna wdzięku, wspomniana już niżej Wysoka. Poza nią śmiało i dumnie strzela ku niebu gardziel króla Tatr, Garłucha. Nieco na lewo ładny Ganek; w stronie północnej i zachodniej opasuje go rodzaj naturalnej werandy, stąd nazwa. Z poza Ganku wygląda bardzo sympatyczna kopułka Łomnicy i kolosalny masyw Lodowego. Łomnicę (zdobył ją pierwszy Staszic i nocował na niej; długo była uważana za najwyższy szczyt Tatr) łączy z Lodowym zębata piła Durnego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dwa doniosłe posiedzenia Rady miejskiej.

Sobotnie posiedze obracało się głównie koło dwóch spraw: rezygnacji obecnych członków Magistratu i kooptacji brakujących radnych.

Pierwszą sprawę przedstawiał wiceburmistrz p. Mütz. Tak on, jakoteż 3 asesorów (p. Bialik, Brach i Michalski) podzielają zapatrywanie, że od czasu, kiedy ich wybrano członkami Magistratu, nastroje w Radzie mogły się zmienić, zaufanie, jakie mieli mogli utracić, a po drugie uważają, że nowy burmistrz powinien mieć możność dobrania sobie ludzi, z którymiby mógł współpracować. I dlatego na ręce Rady składają mandaty, pozostając w urzędowaniu aż do wyboru nowych członków Magistratu. Na wezwanie radnych Ciołkosza i Marguliesa składa również mandat asesora p. Silberpfennig. P zostadwóch asesorów atakują radni p. Ciołkosz i p. dr. Rappaport, przyczem ten drugi niespodzianie wnosi ferment nerwowego napięcia, które wyładowuje się w bezprzedmiotowych, na efekt wypowiadanych mowach. Napięcie to osiąga szczyt w tajnem głosowaniu za nagłym wnioskiem, podniesionym przez r. Ciołkosza, by Rada asesorom tym (p. Rybuszyńskiemu i Kaempfowi) odmówiła zaufania i odebrała im mandaty asesorskie. Za wnioskiem opowiedziała się na 33 obecnych 22 radnych, przeciw 5; pustych kartek oddano 5. Napięcie łagodzi chłodne, rzeczowe, a swobodne i z humorem wypowiedziane przemówienie r. dr. Skowrońskiego, który wypowiada się, iż nie widzi innej drogi wyjścia z błędnego koła, a raczej z przesilenia w sprawie wyboru burmistrza, jak tylko kooptację brakujących członków Rady. Nowe siły trzeba dopuścić do grona Rady, bo ciężkie zadanie czeka ojców miasta i gdy w obecnym składzie Rady niema człowieka, któryby się mógł podjąć obowiązku burmistrza, to należy dokooptować ludzi nowych, z którychby mógł wyjść nowy rządca miasta. Przemówienie r. dr. Skowrońskiego nietylko dobrze nastroiło całą Radę, ale też uspokoiło. prymitywnie atakującego r. dr. Rappaporta.

Po wyjaśnieniu p. wiceburm. Mütza, że kooptacja nie jest sprzeczną z obowiązującemi przepisami ustawowemi, przyjęła Rada wniosek ks. Prałata Lubelskiego, by podczas zaproponowanej przerwy uczynić konferencję, w którejby uczestniczyło po 3 przedstawicieli z 3 grup politycznych zarysowujących się w Radzie: grupy polskiej, żydowskiej i socjalistycznej. Na konferencji tej, przeszło godzinę trwającej, doszło do kompromisu, na mocy którego Rada uchwaliła powołać na radnych drogą kooptacji z koła I: dr. Józefa Jakubowskiego i dr. Juljana Kryplewskiego, z koła II: Heimana Józefa i dr. Zygmunta Silbigera, z koła III: Borgenichta Leona, Pikula Jana, dr. Wolfa Schenkla i Żarka Stan.

Ta ostatnia kandydatura wywołała zdziwienie u wszystkich i niezadowolenie wśród mieszczaństwa i rzemieślników tarnowskich. Jest to znany agitator socjalistyczny, człowiek mieszczaństwu obcy, niczem z nim nie związany. Partja socjalistyczna powinna była do III. Koła wysłać którego z rzemieślników - sympatyków p. Ciołkosza. Nie zapomną też podczas wyborów mieszczanie i rzemieślnicy z III. Koła p. Ciołkoszowi tej drażniącej kandydatury p. Żarka. Ale to nie powinno nikogo dziwić. P. P. S. stała zawsze wrogo do zagadnienia mieszczaństwa polskiego ponieważ sympatyzuje tylko z mieszczaństwem żydowskiem, a sprawy rzemieślnicze sprowadza do kwestji proletarjackiej.

Pokrzywdzona została Strusina. Interesy rolników Tarnowa nie mają w Radzie żadnego przedstawicielstwa. Tarnów prowadzi w Klikowej gospodarstwo rolne, a w Radzie nięma fachowca-rolnika, Ale co tam interesy rolników lub miasta. Byle towarzysz agitator został radnym. Ale też tow. Ciołkosz niema po co pokazywać się na Strusinie i przed mieszczaństwem.

Po zakooptowaniu radnych referował p. dr. Alski sprawę podwyżki pracowników miejskich. Na wniosek Magistratu uchwaliła Rada przyznać pracownikom miejskim 15 proc. dodatku komunalnego. Uchwalono również kupić od Walentego i Katarzyny Białków za 4.000 zł. grunt przylegający pod planowaną budowę rzeźni. Na interpelację w sprawie pożyczki na ten cel od firmy Ulen et Comp. p. wiceburm. Mütz wyjaśniał, że szczęściem się stało, że p. Rypuszyński nie mógł doprowadzić do skutku tej pożyczki, bo w dzisiejszych stosunkach byłaby ona dla miasta klęską, dopóki firma Ullen et Comp. nie zgodzi się na pożyczkę w złotych. Proponowana pożyczka dolarowa lub w złocie wtrąciłaby miasto.

Interpelowali: r. Bialik, co do celowości rusztowania koło ratusza, r. Świątek o brak oświetlenia ulicy Bandrowskiego, i o ustępy publiczne.

Bałamucili jak zwykle radni tow. Hutter i aspirant P. P. S. r. Muniak. Pierwsz dwukrotnie żądał podwyżki dla pracowników dziennych mimo iż dostał zapewnienie, że podwyżkę tę dniówkowi już otrzymali. Chciał się widocznie przypodobać robotnikom, że tak niby w ich sprawie walczy. Hutter zabierał też głos dość niezgrabnie, oświadczając się rzekomo jako przeciwnik kooptacji (na której oni najlepiej wyszli) za tem. „aby tych wyborów jak najprędzej mieć“. Drugi (r. Muniak) puścił barwę. Gdy wszyscy radni polscy niesocjaliści odbywali naradę, r. Muniak na tę naradę nie poszedł, pozostał ostentacyjnie z socjalistami. Podobno r. Muniak dostał większe zamówienie na figurki i rzeźby dla parafij hodurowskich. Pozatem r. Muniak zapytywał p. wiceburmistrza ku uciesze galerji, czy kooptować radnych będzie Rada czy „publikum“.

Była jeszcze jedna interpretacja, która szczególnie zainteresować, była powinna patentowanych obrońców ludu roboczego. Radny Adler zwracał uwagę Magistratu, że w domach panują wielkie nieporządki, jak również, że regulamin porządku domowego nie jest przestrzegany. Jest to sprawa ważna i Magistrat powinien przypomnieć wydany w lecie b. r. skrócony regulamin porządków domowych. Przypomnieć i nawet go rozszerzyć i porozumieć się z władzami bezpieczeństwa, by w myśl tego regulaminu wkraczałby względem upartych lokatorów. Bo tak jak obecnie sprawy stoją, to wszystkiemu winien jest dozorca. Gdy tymczasem on nie nie może stać cały dzień z miotłą w podwórzu i na schodach. Nie może też być odbowiedzialny, gdy mu właściciel nie daje przyrządów do czyszczenia. Przy tej sposobności należałoby dotknąć tych strasznych stosunków hygienicznych, w jakich dozorcy tarnowscy żyją. Dlaczego tego nie uczynili radni socjalistyczni? Czy ci ludzie niepotrzebni im podczas wyborów?

Wtorek. Galerja przepełniona; również wielu ciekawych stoi w sali wiodącej do izby obrad. Przeważają robotnicy i żydzi, trochę mieszczan, bardzo mało inteligencji. Zwraca to powszechną uwagę. Tłómaczą ten objaw brakiem zainteresowania w tej sferze o sprawach miasta.

Wiceburmistrz p. Mütz powitał nowokooptowanych radnych i odebrał od nich ślubowanie. Nastąpiły interpelacje. Ks. Prałat Lubelski stawia wniosek, by przyjęto na etat tych pracowników miejskich, którzy mimo, że już 5 lat pracują, są zaliczeni do prowizorycznych i stoją ciągle pod groźbą wypowiedzenia, jak również w sprawie usunięcia gniazda nierządu z części budynku magistratu pod katedrą, w którym są pomieszczeni bezdomni.

Przerwa celem porozumienia się w sprawie wybpru burmistrza i innych członków Magistratu. Po przerwie wniosek o kooptowanie zastępców radnych upadł.

Po odczytaniu przepisów ustawowych co do wyboru burmistrza i innych członków Magistratu przystąpiono do wyboru. Głosowało 43 obecnych. 41 głosów otrzymał dr. Juljan Kryplewski, 2 kartki oddano puste. Noobrannego burmistrza powitał p. dr. Mütz, wskazując jako na wzór poprzednika na tym stanowiskn ś. p. dr. Tertila. Odpowiedział krótko p. dr. Kryplewski, zaznaczając, że pragnie pracować dla dobra miasta rodzinnego i na pożytek jego mieszkańców i wezwał Radę i Magistrat do współpracy.

Wiceburmistrzem obrano dr. Hermana Mütza 35 głosami na 42 głosujących, pustych kartek oddano 5. Asesorami wybrano radnych: Bialika (41 gł.), Ciołkosza (35 gł.), Jakubowskiego (28 gł.), Lewickiego (28 gł.) Marguliesa (35 gł.) Michalskiego (41 gł.) i Silberpfenniga (35 gł.) Przepadł p. Niedzielski, mimo że był na liście porozmienia i chociaż otrzymał potrzebną większość 24 głosów. Rozstrzelonych głosów 21. (Brach 11, Silbiger 4, Adler 3, Gutowski 3.) Płatnym asesorem został wybrany w drugiem głosowaniu p. Ciołkosz, otrzymując 23 głosów, podczas gdy kontrkandydat p. Michalski otrzymał 18 głosów, a p. Bialik 1 głos. Zastępcą burmistrza na wypadek przeszkody wiceburmistrza wybrano p. asesora Jakubowskiego 27 głosami na 42 głosujących.

Po tych wyborach posiedzenie zakończono z powodu spóźnionej pory o g. 10 wieczorem.

Profanacja krzyżów w szpitalu Kasy Chorych w Starachowicach.

„Głos Narodu“ podaje następującą korespondencję, która wywołała oburzenie w całej Polsce. Jest to próbka, jak socjaliści nienawidzą krzyż i wiarę katolicką i jak w praktyce wygląda: „religja jest rzeczą prywatną“.

W Starachowicach koło Radomia zaszedł w nocy z 24 na 25 b. m. niesłychanie cyniczny fakt wyrzucenia i sprofanowania krzyżów, znajdujących się w szpitalu Kasy Chorych. Szpital ten, prowadzony do r. 1924 przez Dyrekcję Zakładów Starachowickich, miał w każdej sali i na korytarzu głównym krzyż. Nie raził przez szereg lat nikogo. Dla setek chorych i umierających był i jest pociechą i otuchą.

Wieczorem dnia 24 listopada polecił kierownik Kasy Chorych, Edward Kaca, usunąć najpierw krzyż z oddziału dla kobiet. Spotkał się jednak ze stanowczym sprzeciwem personalu szpitalnego i chorych. Wtedy wspólnie z Adamem Kmieciem, stróżem nocnym, w nocy z 24 na 25 bm. usunął kierownik Kaca wszystkie krzyże, zabierając nawet maleńkie obrazki, jakie chorzy umieścili koło swych łóżek. Kiedy rano zorjentowali się wszyscy, co zaszło, powstało w szpitalu oburzenie. Rozżaleni, dotknięci do żywego chorzy, przybrali stanowczą postawę wobec cynicznych świętokradców, domagając się przywrócenia krzyżów. Personal szpitalny, z Dr. Mończuńskim i Dr. Cymerskim na czele, przejęty nie spotykanym w dziejach szpitalnictwa polskiego cynizmem, oświadczył, że nie stanie do pracy następnego dnia, o ile zniewaga nie zostanie naprawiona. Również stanowczo zaprotestowała wobec komisarza Kasy Chorych w Ostrowcu i władza administracyjna Dyrekcja Zakładów Starachowickich imieniem własnem, robotników i urzędników. Zo całą starachowicka spotkała się z ogólnem potępieniem i imponującą postawą wszystkich warstw społecznych. Dochodzenia, przeprowadzone przez komendanta pol. pow., Cz. Lipskiego, na polecenie starostwa, ustaliły, że krzyże wrzucono do drwalki obok chlewków dla nierogacizny! Wskutek interwencji władz i powszechnego oburzenia, wydał komisarz Kasy Chorych, p. Kazek z Ostrowca, telefoniczne polecenie zawieszenia krzyżów na dawne miejsce, co się też stało wieczorem dnia następnego. Wzruszający jest szczegół, że chorzy, pozbawieni krzyżów, dali wyraz swym uczuciom i przekonaniom w ten sposób, że zrobili sobie krzyże z chleba. Fakt ten oświetla duszę ludu naszego prawdziwiej, niż tomy książek i rozpraw.

Profanacja krzyżów w Starachowicach ilustruje, niestety, stosunek sfer kierowniczych w Kasach Chorych do krzyża i religji. Zbrodnia starachowicka znajdzie oczywiście swój epilog w sądzie, bo do tego stopnia chyba poniewierać swych świętości nie damy! D. S.

W Tarnowie niema bezrobotnych umysłowych.

Tak twierdzi obecna większość socjalistyczno-bundowska w Zarządzie Kasy Chorych. I dlatego na posadę sekretarza Kasy Chorych sprowadzono sekretarza aż z Krakowa. W Tarnowie takiego niema. Podobno trzeba umieć pisać na maszynie.

Ci jednak, którzy przyglądają się partyjnym rugom w Kasie Chorych, wiedzą, że tam nikt dostać nie może posady, jeśli nie jest socjalem i to takim, któryby gardłował na zebraniach. To są właśnie te kwalifikacje' jakie decydują o przyjęciu do Kasy każdego na funkcjonarjusza.

W każdej instytucji w razie opróżnienia posady rozpisują konkurs, tylko nie w tarnowskiej Kasie Chorych, bo drogą konkursu sprawiedliwie osądzonego mógłby się dostać tam ktoś kto nie jest socjalistą.

Dlaczego jednak tak boją się tam niesocjalisty?

Ale powie ktoś. Do pracy w Kasie Chorych trzeba mieć jednak pewne kwalifikacje. Zapewne n. p. przy buchalterji. Ale da się wszystko zrobić,

bo i w tym dziele pracują tam tacy, których przyjęli w kwietniu tego roku, a który przed przyjęciem byli robotnikami. Ale ci mieli kwalifikacje czerwone.

Zapamiętajcie to im pracownicy umysłowi.

U socjalistów się nie pożywisz, miejsca nie znajdziesz, wyrzucą cię na bruk, jeśli nie jesteś socjalistą. Bo oni są sprawiedliwi. Oni wolność przekonań gwarantują każdemu. Słowem. A w praktyce niema partji bardziej zachłannej, jak partja socjalistyczna.

Zarzucają nam, naśmiewają się z nas, że głosimy hasło: swój do swego. Kto bardziej jak nie socjaliści trzymają się tego hasła?

Uczmy się od nich!

Głosy z miasta.

Jak potomność czci sławnych ludzi?

Widnieje z ulicy Wałowej pięknie odnowiony gmach I-szego gimnazjum, a przed nim stoją dwa odrapane pomniki, dwie podobizny sławnego ucznia i profesora tego zakładu: Brodzińskiego i Szujskiego.

Widok godny pożałowania.

Odrapane, bez nosów i innych części postumenta, stoją na samym froncie odnowionego budynku, dwa pomniki przeszłości, nieodnowione. Jeśli Dyrekcja nie jest już w stanie odnowić ich, to niech zarządzi składkę uliczną (byłaby — sądzę — chętnie przyjętą), ale niech nie stoją odrapane figury na pośmiewisko i szyderstwo.

Jeśli już nic ze względu na pamięć, to przynajmniej na kontrast, jaki stanowią z odnowionym budynkiem, należy te pomniki raczej usunąć, niż w takim stanie je zostawiać.

Mieszkańcy Tarnowa widocznie już przyzwyczaili się do tej szpetoty, ale obcych bardzo to razi i zapytują: co oznaczają te bohomazy? Kiedy im się odpowie czyje te pomniki i jaki związek mają z zakładem, przed którym stoją — dość długo kręcą głowami.

Rekrutacja do Francji.

Naznaczona w Tarnowie rekrutacja robotników do Francji w poniedziałek dnia 15 b. m. rozpoczęła się o godz. 2 po południu, zamiast jak było zapowiedziane o godz. 9-tej rano. Gromady młodzieży wiejskiej obu płci z powiatów: tarnowskiego, dąbrowskiego i brzeskiego, z czego wielu przyszło 3 i 4 mile piechotą, a wyszli może zaraz po północy, błąkały się po śródmieściu całe przedpołudnie, bardzo wielu zapewne o suchym kawałku chleba, oczekując p. Komisarza z Krakowa, kiedy rozpocznie urzędowanie Komisji rekrutacyjnej.

Kiedy wreszcie zaczęła się rekrutacja, panował na schodach i w przedsionku na piętrze, do sali gdzie zasiadała Komisja, taki ścisk, że nieprzyzwyczajonemu do takich zgromadzeń nie było możliwem dostać się do środka. Rekrutacja trwała do godziny 6 wieczorem. Młodzież więc musiała nocą wracać do wiosek, lub nocować po spelunkach tarnowskich. Ponadto stwierdzono wielkie zanieczyszczenie placyków koło katedry. Ze wszech więc względów miejsce to nie nadaje się na podobne zbiegowiska. Magistrat m. Tarnowa powinien oddać na rekrutację inną salę, z obszerniejszą poczekalnią i z niedaleko znajdującem się miejscem ustępowem.

Jeszcze jedna uwaga. Tydzień przed rekrutacją wyszło rozporządzenie, że P. K. U. nie może wydać pozwolenia na wyjazd (na podstawie którego dopuszcza się zgłaszającego przed Komisję rekrutacyjną), dopóki starający się o wyjazd nie przedstawi legitymacji Państw. Biura Pośrednictwa Pracy, jako dowodu, że dany osobnik zgłaszał się o pracę. Rozporządzenie może i słuszne, lecz nie było ogłaszane szerzej i dlatego wszyscy, którzy wnieśli podanie do P. K. U. po terminie przyjścia z Warszawy tego rozporządzenia, przybyli do Tarnowa po darmo. Tu zaś nie mogli się zarejestrować, ponieważ Państw. Biuro Pośrednictwa Pracy istnieje w Krakowie i N. Sączu. Dlaczego nie istnieje w Tarnowie, który po Krakowie, jak wykazuje statystyka, najwięcej wysyła w świat emigrantów za zarobkiem?

Listy.

Szczucin, ad Dąbrowa.

O naszej Składnicy Kół. Roln. słów kilkoro.

Powstała ona z górą lat dziewięć, mianowicie 25 czerwca 1917 r., w okresie może dla ludności całej Parafji tutejszej najcięższym, bowiem brakło prawie wszelkich niezbędnych artykułów do życia, jak sól, mąka, cukier, zboże, spirytus, a nawet ziemniaki, które z powodu wczesnej i ostrej zimy wymarzły. Handel tymi artykułami wzięli w swoje ręce — jak wiadomo — żydzi i niesumienni wyzyskiwacze. Dokonywały się wprost niebywałe orgje lichwiarskie. Ludność przymierała głodem z rodzinami i drogo opłacać musiała najdrobniejszą rzecz, zdobytą nadzwyczajnym wysiłkiem.

Widząc to wszystko, co się naokół dzieje, nasz Czcigodny proboszcz, Ks. Kanonik Jan Ligęza, zwołuje na dzień 25 czerwca 1917 r. do tut. Szkoły powszechnej swoich parafjan, przedstawia im krótko całą rzecz i rzuca myśl założenia „Składnicy", by ludność ochronić od przechodzącego wszelkie granice wyzysku. Śmiałe to z naszej strony przedsięwzięcie — rzekł wówczas ten zacny Kapłan — ale wierzę, że Pan Bóg nam dopomoże i dobrzy ludzie. Słuchało tych wywodów przeszło 200 ludzi z poszczególnych wiosek Parafji. Zapał ogarnął wszystkich i nie miano słów uznania i wdzięczności za inicjatywę. Wybrano natychmiast Dyrekcję (ks. Jan Ligęza i pp: Juljan Karol i Antoni Wajdowicz), która po dziś dzień daje swoją wielką i ofiarną pracę bezinteresowną, chociaż Rady nadzorcze i Komisje rew. niejednokrotnie w tym okresie zmieniały się. I rzeczywiście Opatrzność Boża czuwała nad tą sprawą, bo znalazły się towary, dzięki Związkowi ekonom. Kółek Rol. w Krakowie, kredyty na bardzo przystępnych warunkach na zakupy towarów oraz lokal na Składnicę w kamienicy dworskiej. Myśl przeszła wszelkie oczekiwania. Na lichwiarzy i wyzyskiwaczów spadł istny grom z jasnego nieba. Składnica stała się rzeczywiście „batem" na te wszystkie orgje lichwiarskie i rozpanaszenie do ostatnich granic. Ba! w następnych latach powstają filje w borkach, Mędrzechowie i Bolesławiu, rozwijające się coraz lepiej.

I doprawdy szczera wdzięczność i gorące uznanie należy się twórcy Składnicy i ich współpracownikom za tę wprost zapartą i owocną pracę, bo Składnica ochroniła setki ludzi od wyzysku, dając im towar dobry i po możliwie najtańszych cenach.

Przeszła jednak i ona bardzo ciężki kryzys w czasie dwukrotnego przeszacowania pieniądza i tylko dzięki nader oględnej i roztropnej gospodarce Dyrekcji nie upadła, jak to miało i ma miejsce z rozmaitemi Spółdzielniami przez zubożenie ludności w całym kraju, szczególnie wiejskiej pod wieloma względami.

Jakże radowali się „nasi kochani żydkowie".

Co tydzień niesie.

ZE ŚWIATA.

Anglja. W ostatnim dniu listopada strajk górników się zakończył. Pracę podjęto we wszystkich kopalniach, opierając się na umowach, które w każdym okręgu są inne. Wszędzie przyjęto 8 godzinny dzień pracy (przed strejkiem był w górnictwie angielskiem obowiązujący $7^1/_2$ godz. dzień pracy.) Wobec odrzucenia przez górników propozycji rządowych — trybunał rozjemczy dla porozumień okręgowych nie będzie utworzony. Sytuacja w przemyśle węglowym nie jest pomyślną wobec tego, że węgiel angielski utracił rynki zbytu, których prędko nie odzyska. To też nie wszyscy strajkujący znajdą zatrudnienie. Wiele tysięcy zostanie bez roboty.

Konferencja Imperjum brytyjskiego cały listopad trwająca, zakończyła swe obrady ogłoszeniem sprawozdania, które stwierdza równość wszystkich dominiów i prawa autonomiczne oddzielne, związane wspólną przynależnością do Korony angielskiej. Nic więc zasadniczo nie zmieniło się w dotychczasowym stanie. Anglja i nadal będzie działała w imieniu wszystkich dominjów na własną rękę. Zmieniła się tylko nazwa. Ustalono, że odtąd królowie angielscy będą się tytułow li: „Król Wielkiej Brytanji, Irlandji, oraz dominjów brytyjskich". Nie załatwiono jednak spornych spraw Indji i Irlandji.

Rumunja. Król Ferdynand jest śmiertelnie chory. Cały kraj jest w naprężeniu. Królowa przerwała podróż po Ameryce i wróciła, zatrzymując się w Paryżu, gdzie odbyła konferencję ze synem ks. Karolem, który został zmuszony do zrzeczenia się praw do następstwa. W Rumunji jednak wielu życzy sobie powrotu b. następcy. Konstytucja przewiduje na wypadek śmierci króla Ferdynanda regencję, w której główną sprężyną byłaby królowa, ponieważ obecny następca tronu ks. Michał, syn ks. Karola jest małoletni.

Rumuńsko - sowiecka konferencja w Kamieńcu Podolskim została przerwaną bez rezultatu, po odbyciu siedmiu posiedzeń.

W Londynie **zmarł** ambasador sowiecki **Krassin** od dawna już ciężko chory. Zmarły pozostawił ogromny majątek. Był osobistym przyjacielem Lenina, a przytem wielkim kapitalistą i gieldziarzem światowym.

Sowiety utworzyły osobny oddział policji politycznej, która ma za cel śledzić pracę opozycji w partji komunistycznej.

W Pradze **zmarła** znakomita **czeska poetka Eliszka Krasnohorska**, licząc 79 lat. —

Z POLSKI.

Rząd wniósł do Sejmu w ostatnim dniu przed upływem ustawowego terminu dekret prasowy, co wywołało u posłów wielkie zdziwienie, ponieważ z kół stojących blisko rządu zapowiniano, że dekret wniesiony nie będzie i z tego też powodu uznano potrzebę zdjęcia tej sprawy z porządku dziennego obrad komisji konstytucyjnej.

Sejm, który się ma zebrać około 6-go grudnia zajmie się zaraz na pierwszem posiedzeniu dekretem.

Komisja administracyjna obraduje nad sprawami samorządowemi a zwłaszcza nad ordynacją wyborczą do rad miejskich, gminnych i powiatowych sejmików.

Rokowania z Niemcami napotykają na nowe trudności a raczej bezczelność niemiecką. Mimo rokowań władze niemieckie zamierzają wysiedlać corocznie 15 tysięcy robotników polskich. Rząd polski wobec tego zdecydowany jest zastosować jako środek represyjny regularne wysiedlanie z Polski obywateli niemieckich. Narazie toczą się między Warszawą a Berlinem dalsze w tej sprawie rokowania.

W Krakowie odbył się w poprzednią niedzielę **kongres Piastowców**. Z wielkiej chmury mały deszcz. »Naprzód« krzyczał, że dojdzie do zamieszek z tego powodu, lecz wszystko odbyło się spokojnie. Zdaje się »Naprzodowi« szło o to, by rząd zakazał odbycie kongresu. Kongres był liczny i wypadł okazale. Kontrdemokracja, jaką usiłowali urządzić zwolennicy Stapińskiego i Bryla zamienił się w mały wiec z hańbowaniem Piastowcom i wiwatowaniem na cześć marsz. Piłsudskiego.

Dmowski, twórca ruchu wszechpolskiego i założyciel stronnictwa narodowej demokracji, usunął się od lat kilku w zacisze domowe i nie brał udziału w życiu politycznem. Obecnie zaczyna się ruszać i chce stworzyć wielki obóz prawicowy, jako przeciwdziałanie podobnej akcji wszczętej przez marszałka Piłsudskiego w Nieświeżu.

Komunikaty.

Przeprowadzona w Tarnowie staraniem Miejscowego Komitetu Obywatelskiego akcja V. Tygodnia akademika przyniosła ogólny dochód ze wszystkich urządzonych imprez w ogólnej kwocie 3561 zł. 59 gr. Po potrąceniu wydatków w ogólnej kwocie 735 zł. 29 gr. pozostał czysty dochód w kwocie 2826 zł. 30 gr., który przesłano za pośrednictwem Starostwa do Wojewódzkiego Komitetu pomocy dla młodzieży akademickiej w Krakowie.

Imieniem Miejscowego Komitetu obywatelskiego składam serdeczne podziękowanie gminie m. Tarnowa za zwolnienie od opłat gminnych, następnie Dyrekcji Miejskiej Kasy Oszczędności, Towarzystwu Sokół, Towarzystwu Kasyna Miejskiego, Towarzystwu Szkoły Ludowej i Towarzystwu Muzycznemu za bez-

płatne udzielenie swych lokali na urządzenie imprezy dochodowej, wreszcie tym wszystkim, którzy akcji Komitetu w jakikolwiek sposób użyczyli swego życzliwego poparcia.

Starosta: *Żułkiewicz*

NARODOWA ORGANIZACJA KOBIET podaje do wiadomości, że czysty dochód z dancingu i odczytu urządzonego w celu przyjścia z pomocą dzieciom szkolnym na Śląsku wynosi 150 zł. Nadto otrzymała Organizacja na powyższy cel kwotę 50 zł. od Szanownej Dyrekcji Kasy Oszczędności, co razem stanowi 200 zł. Kwotę tę odesłano do Katowic na ręce tamtejszej N. O. K.

Wszystkim P. T. Paniom i Panom, którzy raczyli się przyczynić do uzyskania powyższego dochodu, a w szczególności Szanownej Dyrekcji Kasy Oszczędności składamy niniejszym serdeczne podziękowanie.

Narodowa Organizacja Kobiet.

Tarnów d. 1 grudnia 1926.

KOŁO TOWARZYSTWA WIEDZY wojskowej w Tarnowie zwraca się do wszystkich P. T. Członków, którzy kiedykolwiek w latach ubiegłych byli członkami Towarzystwa, a życzą sobie w dalszym ciągu należeć, o zgłoszenia pisemne lub telefoniczne do Komendy Garnizonu Nr. telef. 24 Koszary Sierakowskiego.

Również proszeni są wszyscy Panowie Oficerowie rezerwy o przystąpienie do Towarzystwa w charakterze członków. Wkładki członkowskie w wysokości 1 zł. miesięcznie można wpłacać w adjutanturze Komendy Garnizonu.

Wszyscy P. T. Członkowie będą pisemnie zawiadamiani o pracach i imprezach kulturalnych Towarzystwa. Dr. S. Goździewski ppułk. lek.

Przewodniczący T. W. W.

PODZIĘKOWANIE.

Zarząd tarnowskiego Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia i osiągnięcia poważnych wyników „Tygodnia oświaty pozaszkolnej“. W szczególności dziękuje Zarząd Paniom Pułkownikowej Dragatowej i Kopffowej za zajęcie się urządzeniem imprez Tygodnia, Dowództwu 16 p. p. za udzielenie muzyki, Dyrekcji Kasy Oszczędności, Wydziałom Tow. Kasynowego i Tow. Sokół I. za bezinteresowne oddanie sal, firmie Chadalski za ich dekorację, a firmie Pisz J. za wydrukowanie i rozlepienie afiszów.

Dziękujemy również wszystkim P. T. Paniom i Panom, którzy raczyli wziąć udział w przedstawieniu, dalej tym Paniom, które nie szczędząc trudów zajęły się urządzeniem bufetów w czasie dancingu i przedstawienia, a wreszcie wszystkim ofiarodawcom za dary do bufetu.

Czysty dochód wynoszący: ze zbiórki 248,06 zł., z przedstawienia 203,87 zł., z dancingu 529,10 zł. razem **981,03 zł.**, przeznaczony został na utrzymanie kursów dla zwalczania analfabetyzmu wśród wojska i ludności cywilnej.

Za Zarząd Koła T S. L. w Tarnowie
Sobolewski, sekr. Wowkonowicz, przewod.

KRONIKA.

ŚWIĘTY MIKOŁAJ w tym roku ma w Tarnowie większy wybór, bo niedawno powstała firmo „Kryształu“ ponętne na wystawie przedłożyła dla dzieci darki. Gorzej jest, że w niedzielę 5. b. m. będzie w Tarnowie dwóch św. Mikołajów. Jeden jak widać z ryciny na afiszu przyjdzie pieszo z dalekiej śnieżnej krainy do »Gwiazdy“, gdzie również odegraną będzie dwuaktówka: „Św. Mikołaj“. Obaj ci święci rywale przybędą do tych budynków o g. 3-ciej. Przedtem jednak odwiedzi św. Mikołaj biedne dzieci w sali zebrań Chrześć. Związków zawod. koło katedry, bo o godz. 2 po południu. Drugi skądś przyjedzie i rozbije—jak zapowiadają afisze— namioty w sali Sokoła I

KONCERT KRAKOWSKIEGO CHÓRU AKADEMICKIEGO pod kier. prof. Świerzyńskiego ze współudziałem p. Hanny Dziewińskiej, art. oper. p. St. Matuszyka, tenora i p. K Peteckiego, barytona odbędzie się w sali Sokoła I we wtorek, 7 go b. m. o godz. 8·30 wieczorem

„GRUBE RYBY“, komedja w 3 aktach M. Bałuckiego odegraną będzie w Sokole I. we środę, 8 b. m. przez uczniów 8 kl. gimnaz. II, im. hetm. J. Tarnowskiego. Dochód na Czytelnię zakładu.

ZEBRANIE RADY NACZELNEJ S. K. L. W piątek 26 bm. odbyło się w Tarnowie w sali „Gwiazdy“ zebranie Rady Nacz. Stron. Kat - Lud. przy współudziale licznych delegatów ze sfer włościaństwa, inteligencji i duchowieństwa Po referacie posła Jasińskiego, wywiązała się nad sprawozdaniem klubu poselskiego ożywiona, długa dyskusja. Szczególnym przedmiotem krytyki było głosowanie klubu S. K. L. w Sejmie za budżetem w przedłożeniu rządowem. Po wyczerpującej dyskusji zebranie przyjęło sprawozdanie poselskie do zatwierdzającej wiadomości. Sprawozdanie z działalności stronnictwa i wytyczne na przyszłość poseł ks. dr. Czuj. Następnie ze względu na możliwość rychłych wyborów powołano Komisję mandatową, którahy orzekała o przyszłych kandydatach ua posłów. Wyznaczono również Komisję z trzech członków Rady Nacz. do pertraktacji ze stronnictwem Ch. D co do współnego działania podczas wyborów. Do Komisji tej weszli: Ks Prałat Lubelski, poseł Matakiewicz i dr. Czuma, prof. uniwersytetu lubelskiego. Ten ostatni referował też kwestję, prawa małżeńskiego, stawiając wniosek, wzywający Komisję Kodyfikacyjną, by przy układaniu prawa małżeńskiego miała na wadze postanowienia i kanony prawa kościelnego. Przedstawiał też sprawę uniwersytetu lubelskiego, poczem przyjęto rezolucję, domagającą się od rządu nadania prawa publiczności wszystkim wydziałom tego jedynego w Polsce uniwersytetu katolickiego, jak również, wyrażającą ubolewaua, że przez dwa lata stoi na przeszkodzie, by olbrzymia fundacja Potulicka, mająca zapewnić byt tej uczelni, nie może doczekać się u rządu zatwierdzenia.

ROZPACZLIWY PLAKAT ŻAŁOBNY — ZNAMIĘ CZASU. Stow. emerytów państwowych w Tarnowie zapraszało plakatem żałobnym na nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Jezefa Bogdanowicza, które odbyło się 2 bm. Pod plakatem widniały te słowa:, — Niech (modlący) połączą swe modły z prośbami ś. p. Józefa przed Tron Najwyższy: — „Panie! nie karz Miłej ojczyzny za głodem morzonych i na śmierć głodową skazanych emerytów z pod zaboru austrjackiego, wdów i niewinnych sierót, bo nie Ojczyzna temu winna“.

NIEPOTRZEBNA NOWOŚĆ. Od kilku dni przebiega tramwaje tarnowskie agent „Orbisu“ i trapi ludność narzucaniem się ze sprzedażą biletów kolejowych, stwarzając zamieszanie tamujące ruch w szczupłym wozie. Czy państwo potrzebuje dla jazdy koleją takiej reklamy i to w Tarnowie, gdy ani w Krakowie ani w Warszawie podobnych procederów handełesy jeszcze nie uprawiają? Podobno bgent „Orbisu« dostał na to pozwolenie obecnego Magistratu. Wkrótce chyba dostaną też pozwolenie inni handełesi sprzedawania n p. limonjady. bułek ze śledziami i obwarzanków z tłuczków cuchnących. Wszystko dla wygody podróżnych! Tarnów jest europejskiem miastem.

215 kg STARYCH PODKÓW wykradł Honryk Goncarz z Pawęzowa z szopy otwartoj na podwórzu koszar P K. U. i sprzedał je za 2 zł. 50 gr. handlarzowi starem żelazem przy ul. Koszarowej Hermanowi Kirschowi, który znowu natychmiast towar załadował i wywiózł koleją, tak, że rewizja policyjna nie mogła już podków odebrać.

ODKRĘCIŁ ŻARÓWKĘ w korytarzu domu p. Jarmakowskiego przy ul St. Strusina 19 letni Szot Jan, lecz przy tej technicznej pracy został przyzhwycony. Podczas rewizji kieszonkowej na policji znaleziono przy Szocie nóż w kształcie sztyletu. — Przyznał się Szot, że go ukradł ale gdzie podobno nie pamięta.

K. i B z „Pracy“.

Nie można się było spodziewać od „Pracy“ innej odpowiedzi, jak tylko wyzwisk.

O Kantorze szkoda pisać. Bo czyż do tych haniebnych faktów, jukie mu zarzuciła „Prawda« i »Nasz Głos“ potrzeba jeszcze coś dodawać?

„B“. Nowa to podpora Kantora, następca Neuberga. Kto on? Ponieważ życzy sobie, by mu coś podszepnąć. więc służymy: — Nie ciągnij nas Pan za język, bo wiemy, jak to Pan, Panie B. pracował tylko tydzień w pewnej tarnowskiej instytucji i wykazał za ten czas tak niepospolite zdolności w nieuprawnionem likwidowaniu sum pieniężnych, żeś Pan zaraz stamtąd wyleciał. — To była także odwaga.

Franciszek Lesiak, ur. 1899 w Chojniku, unieważnia zaginioną książkę wojskową, wydaną PKU. Tarnów.

Dr. MICHAŁ CZECH, adwokat z Tuchowa unieważnia skradzioną książeczkę wojskową wydaną w r. 1923 przez komisję przeglądową w Żywcu, opiewającą na nazwisko: Dr. Michał Czoch, koncypieot adw.

ALOJZY PAWŁOWICZ 1901 z Zalasowy unieważnia zgubioną kartę zwolnienia P. K U. Tarnów.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.